Nr. 27. Przemyśl, Czwartek 3. kwietnia 1890. Rok IV.

GAZETA PRZEMYSKA

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. [illegible] wieczorem od godz. [illegible]

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.
Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód sło.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W czwartek 3. Wieczerza Pańska	Wasyłja		5 g. 42	6 g. 27 m.	Pełnia dnia 5. o godz. 10 min. 58 rano.
W piątek 4. Wielki Piątek	Nystona Prep.	5. kwietnia.	5 g. 40 m.	6 g. 28 m.	
W sobotę 5. Wielka Sobota	Zacharya	Początek Wielkanocy.	5 g. 39 m.	6 g. 29 m.	Pogoda, czasami pochmurno.

Czas odnowić przedpłatę!!!

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 2. kwietnia 1890.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż Cesarz zarządził zaprowadzenie nowego wojskowego medalu zasługi, który otrzymają te osoby, którym Najj. Pan wyrazi pachwalne uznanie za ich wybitną działalnosc w wojnie lub też wyrazi zadowolenie za ich znakomitą służbę w pokoju. Równocześnie wojskowa oznaka służbowa oficerów rozłożoną została na przyszłość na trzy klasy, a mianowicie trzecia klasa uzyskana zostanie po 25-letniej, druga po 40-letniej, a pierwsza po 50-letniej czynnej służbie. Minister wojny, oraz ministrowie obrony krajowej w Austryi i Węgrzech mają za wspólnem porozumieniem poczynić stosowne zarządzenia celem przeprowadzenia rozkazów cesarskich.

Niemiecko-czeska dodatkowa konferencya ugodowa zwołaną została na 14.bm. Konferencyi przedłożone zostaną opracowane projekta co do organizacyi Rady kultury krajowej, Rady szkolnej krajowej, oraz co do reformy postanowień sejmowej ordynacyi wyborczej, dotyczących wielkiej własności.

Fremdenblatt donosi, iż niemiecko-czeskiej konferencyi ugodowej, która się zbierze dnia 14. b. m. przedłożone zostaną opracowane już projekty dotyczące organizacyi rady kultury krajowej, krajowej Rady szkolnej i reformy postanowień sejmowej ordynacyi wyborczej, odnoszących się do wielkich posiadłości.

Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski z dnia 30. marca zwołujący sejm morawski na 9. kwietnia br. celem powzięcia uchwał w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego. spłacenia innych długów krajowych i zaciągnąć się mającej pożyczki krajowej.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę o wybudowaniu drugiego toru na galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

Strejk murarzy trwa dalej; przyłączyli się doń także robotnicy zatrudnieni przy prywatnych budowlach w pierwszym okręgu.

Z powodu strejku murarzy przyszło na Hernals do ekscesów ulicznych. Strejkujący powstrzymywali pracujących od roboty, skutkiem czego policya interweniowała. Dwie osoby poniosły ciężkie uszkodzenia. Dotychczas zaaresztowano z powodu strejku murarzy około 30 osób.

Farkas i wspólnicy jego w fałszerstwach loteryjnych Szobovics i Puespoeky skazani zostali na 8 lat więzienia. Telkesy skazana została na dwa, a kolektant loteryjny Hergatt na trzy lata więzienia.

Po spełnieniu zadań konferencyi berlińskiej w sprawie robotniczej, rozpoczął, jak donoszą z Berlina, rząd niemiecki rokowania z mocarstwami, które wzięły w niej udział względem kwestyi, czyby nie wypadało teraz zwołać konferencyi dyplomatów dla ułożenia planu jednakowego postanowienia wszystkich mocarstw na polu ustawodawstwa, mającego opiekę nad robotnikami na celu. Do rozpoczęcia tych rokowań skłoniły rząd niemiecki wyrazy zadowolenia z rezultatu konferencyj tych nawet z jej członków, którzy z razu z wielkiem niedowierzaniem i bez nadziei osiągnięcia rezultatów dodatnich przystępowali do obrad.

Przybywającego do Friedrichruhe ks. Bismarcka witała na dworcu nie tylko licznie zgromadzona publiczność, ale także kompania honorowa, która mu wojskowe oddawała honory. Ks. Bismarck wyraził swe zdziwienie, że go spotyka taki zaszczyt, chociaż jest rzeczywiście tylko „wyższym oficerem bez służby.“

Z dzienników berlińskich wyraziła się *Kreutz Ztg.* że owacye, jakimi żegnano ks. Bismarcka, wywołane były sztucznie i trąciły też widocznym przymusem. Nie dzieli tego zdania organ wolnomyślnych *Vossische Ztg.* charakteryzuje zaś pomienione owacye w tych słowach: „Boleść napełniała serca jego przyjaciół, boleść ogarniała też jego wspólników, a z boleścią mogli także przyznać i przeciwnicy jego, że był wprawdzie zaciętym nieprzyjacielem, ale człowiekiem potężnym i stał dzielnie na straży interesów Niemiec.“

W sprawie sprawdzania wyborów do Izby francuskiej, wlokącej się już od sześciu miesięcy, pozostaje jeszcze wybór Pirota, przeciwnika Ferrego w St. Dié do sprawdzenia. Izba zarządziła, jak wiadomo, ankietę co do tego wyboru, która trwała dotąd, a na podstawie jej rezultatu wnosi komisya unieważnienie wyboru. Prasa francuska wyraża nadzieję, że w obec tak znacznej większosci, jaką rząd dziś w Izbie rozporządza, okaże się stronnictwo jego względniejszem dla dokonanych wyborów i nie będzie ich unieważniać bez wyraźnej potrzeby.

DO KRETY.

Dwunastodniowa kryzys bismarkowska zakończona. Były kanclerz cesarstwa niemieckiego wraz z żoną i synem wyjechali ostatecznie do Friedrichsruhe, a wszelkie urzęda piastowane dotąd przez niedoszłego hercoga lauenburgskiego objął generał Caprivi. Nie cierpiąc Francuzów, wątpić należy aby stary Bismarck, gdy opuszczał Berlin, zanucił sobie ów znany z offenbachowskiej Heleny refren: „Jedź do Krety... jedź do Krety!“ — chociaż mu się niezawodnie zrobiło ckliwo, że młody cesarz nie ugiął czoła przed półbogiem Niemców i znalazł człowieka, który wypełnił natychmiast próżnię powstałą w gabinecie po wystąpieniu z niego kierownika dotychczasowej polityki Niemiec. Wprawdzie portfel złożony w ręce Capriviego jest czystą arabeską, a właściwym kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych sam cesarz. Dlatego też dziwić się nie należy, że w Wiedniu i w Rzymie zaniepokojono się ustąpieniem Bismarcka i zaczęto debatować nad tem, co się stanie z trójprzymierzem i polityką sojuszów, zwłaszcza, że kanclerzem został żołnierz zawsze pochopniejszy do oręża, jak do wymiany not dyplomatycznych i bezkrwawej wojny przy stole konferencyjnym. Młody cesarz uspokoił jednak wnet umysły oświadczając w Wiedniu i w Rzymie, że dotychczasowa polityka pokoju i sojuszów zostanie nadal zatrzymaną. Na razie zatem po kanclerzu generale prócz pewnych zmian w organizacyi armii niemieckiej mianowicie zniżenia lat czynnej służby i zniesienia septenatu w budżecie wojskowym, nie możemy się spodziewać ani zmiany frontu w polityce, ani niespodzianek niebezpiecznych dla spokoju europejskiego. Rosya mimo swej zagadkowej postawy także nie budzi obawy, przeto też, zwłaszcza, że i parlamenty zostały odroczone, znaczy barometr polityczny — spokój i ciszę przynajmniej przez Święta Wielkanocne.

DALI NURA.

Poselska Izba Rady państwa została odroczoną do 16. bm. Z rozpoczęciem obrad przyjdzie na porządek dzienny budżet, a przy nim niejedna piorunująca mówka deputowanych na odchodnem, gdyż mandaty gasną w tym roku. Przed rozejściem się jednak na ferye świąteczne urządzono w parlamencie małą heckę, aby urozmaicić cokolwiek nudne rozprawy nad podatkiem konsumcyjnym. Pro primo otrzymał dep. Dr. Kronawetter nosa prezydyalnego za wyrażenie się o świętopietrzu w sposób niestosowny; pro secundo unieważniono wybór dep. Auspitza, wybranego w miasteczku Gaja na Morawie z powodu, że osiągnął on swój mandat, — kubanami. To nie przeszkadzało jednak p. Auspitzowi zasiadać i głosować przez lat 5 w parlamencie. Dep. Auspitz padł kozłem ofiarnym moralnego oburzenia Izby, stał się sumaryczną hekatombą za całe mnóstwo nieważnych wyborów, które znalazły łaskę przed oczyma komisyi weryfikacyjnej i przed samymi panami deputowanymi Nasza delegacya wyszczególniła się, prócz dwóch jej członków, znów przy tej sposobności, gdyż nie chcąc głosować za uznaniem ważności wyboru Auspitza, a w wnętrzu swem będąc przekonaną, że niejeden mandat galicyjski jak n. p. Blocha i Puzyny został uzyskany à la Auspitz, powstała z swych siedzeń i dala odważnego nura.

Prezydent Smolka zamykając sesyą przedświąteczną życzył wszystkim deputowanym nie wykluczając pp. ministrów, szczęśliwych świąt.

Reklama.

W każdym dzienniku stanowi dział ogłoszeń ważną rubrykę nie tylko z tego względu, że przynosi ona redakcyi dochody przewyższające o wiele dochód z prenumeraty i z rozsprzedaży pojedynczych numerów, lecz, że jest także poniekąd dowodem, o ile dziennik jest rozpowszechniony i jak czytany. Wielka liczba ogłoszeń zapełniających mnogo osobnych kolumn wskazuje, że dziennik ma popyt, że się wszędzie rozchodzi i że przemysł inserując w nim jest pewnym, iż wiadomość o towarze, rzeczy, wynalazku zostanie szeroko rozpowszechnioną. Nie nasze jednak dziennikarstwo można sądzić po dziale ogłoszeń, a to dla tego, ponieważ u nas reklama nie doszła jeszcze do tego rozwoju, jaki osiągnęła zagranicą, i ponieważ u nas byt dziennika i jego rozpowszechnienie na zupełnie innych, jak gdzieindziej, opiera się podstawach.

Aby pojąć znaczenie reklamy dla wszelkiego przemysłu i pojąć jej istotę, musimy się temu charakterystycznemu objawowi XIX. stulecia przypatrzyć tam. gdzie się zrodził i urósł, w Anglii i w Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki.

Na mylnej jest drodze ten, który sądzi, że dzisiejszy przemysłowiec angielski i amerykański reklamuje dla tego, aby swą reklamą zwabić kupujących wprost przez przeczytanie tylko samej reklamy, tj. ogłoszenia w dzienniku, afiszu lub ogłoszeniu rozlepionem na murach, — wetkniętej przechodzącemu ulicą kartce. Przemysłowiec taki wie, że na 1000 czytających znajdzie się zaledwie jeden, który przeczyta reklamę i że ten jeden znów przeczytawszy reklamę pomyśli sobie w duchu: „Nowa blaga, łapka na łatwowiernych,“ że zatem dopiero jeden na 100 z czytających reklamę, a zatem z jeden 10.000 kupi zachwalony przedmiot. Staranie się zatem o odbyt na tej drodze byłoby za drogiem i nie doprowadziło do celu. Urządza on przeto reklamę dla swojego artykułu zupełnie inaczej. W wielkich dziennikach jak *Times* lub *New York Harald*, kupuje na wagę złota na pierwszej kolumnie szpaltę, opłaca sowicie autora, który, oczywista, że nie anons, tylko jakiś poważny przedmiot polityczny albo historyczny opisuje w tej szpalcie, umieszczając jednak nad artykułem, obok lub pod nim adres firmy. Kto czyta ten artykuł czyta i adres firmy, a znając wartość miejsca w kolumnie dziennika, gdzie został umieszczonym, kiwa poważnie głową i zauważa: „Firma ta musi być bardzo bogatą, a wyroby jej pokupne, jeśli w tem miejscu umieszcza swoją reklamę.“ Przypuśćmy, że będąc w Londynie przebiegamy tę metropolę milionową, powozem, koczem, omnibusem, tramwajem konnym, tramwajem parowym lub koleją podziemną; czy spojrzemy na mury kamienic obok nas się piętrzących, czy na chodnik pod naszymi nogami, czy na ściany powozów i wagonów, czy wreszcie na dworzec, gdzie oczekujemy na pociąg, spotykamy się wszędzie z nazwiskami dwóch lub trzech firm, na niebiesko, zielono, czerwono i złoto — zalecających np. mydło, musztardę i buciki. Jeśli znana nam jest cena tych ogłoszeń zasypujących cały Londyn na powierzchni i pod ziemią, zdumiejemy się i powtórzymy za czytelnikiem *Timesa*: „Firmy te są bardzo bogate i ich wyroby muszą mieć pokup ogromny.“ Na tem nie dość. W hotelu do któregoś zajechał, w sali koncertowej, w cyrku, w teatrze i na wystawie, w szynku, w tinglu, w parku i na przechadce staną ci w oczy: mydło, musztarda i obuwie. Szczytem zaś podobnej reklamy jest, jeśli który z fabrykantów, jak to niedawno temu uczyniła jedna z firm wyrabiających mydło, płaci za obraz olejny, zamówiony u jednego z pierwszych mistrzów pędzla, przedstawiający chłopczyka puszczającego bańki mydlane 50.000 zł. za to, aby na naczyniu, w którem się znajduje mydło rozpuszczone, widniał napis tej firmy.

Otóż taką jest reklama nowoczesna, olbrzymia i kosztowna. Niektóre z firm wydają $1\frac{1}{2}$ miljona rocznie na podobnego rodzaju ogłoszenia ze skutkiem niezawodnym, bo ogrom wydatku świadczy o rozwoju ich przemysłu i rzadkiej dobroci wyrobu.

Jakąż w obec tego wydaje nam się maluczką reklama naszych przemysłowców, którzy w ostatniej konieczności zdobywają się na kilkanaście zaledwo ogłoszeń, uważając grosz wydany na inserat w dzienniku za stracony. Barnum uczy: „Reklamuj a zyskasz; 1 dolar w interes, a dwa na reklamę.“ Gdyby nasi przemysłowcy chcieli się chociaż w części, oczywista stosując dobroć towaru do reklamy, stosować do tej zasady, zyskaliby niezawodnie i nie skarżyli się bez przerwy na złe czasy i niemożność wytrzymania konkurencyi z przemysłem obcokrajowym. Tak jednak, oczekując z fatalizmem mazułmańskim na gościa, którego pan Bóg zeszle, są po za przemysłem europejskim o sto lat w tyle.

W. Reg.

KORESPONDENCYE.

Sanok, dnia 1. kwietnia 1890.

Korespondencye *Gazety Przemyskiej* z Sanoka doprowadzają naszą partyę rządzącą do bezsilnej irytacyi, iż ktoś poważa się wnikać w jej tajniki. To też obrzucaniu błotem korespondenta nie ma końca, przyczem się nie mało w ogóle całej inteligencyi dostaje, przeciw której najgłówniejszym argumentem jest zarzut, iż ma wymagania, a nie płaci podatków. O krótkowidzący politycy i ekonomiści małomiasteczkowi!, czyliż nie widzicie, że właśnie inteligencya wszelkie ciężary ponosi, bo wam się udało wszelkie ciężary na nią przerzucić w formie wysokich czynszów i drożyzny wszelkich potrzeb codziennego życia. Ta inteligencya wydaje w miejscu, licząc tylko pensye rządowe około **300.000** zł. rocznie, a do czyich że to kieszeń idzie, jeżeli nie do waszych panowie kamienicznicy, kupcy, rzemieślnicy itp. A czyż za wzrostem inteligencyi nie porastacie wszyscy w pierze. Ile były warte wasze domy przed 10 laty? zaledwie dziesiątą część tego co dzisiaj. I mnie pozwolił Pan Bóg być od kilku lat kamienicznikiem w Sanoku, przeto wiem z własnego doświadczenia, iż gdy dawniej nie miałem z czynszu nawet na opłatę podatku, to dzisiaj prócz własnego mieszkania, po opłaceniu podatków mam z czynszu jeszcze wcale piękny dochód roczny, a więc udało mi się nietylko wszelkie ciężary przerzucić na czynszowników, ale nawet uzyskać jeszcze znaczną nadwyżkę. Mimo woli więc muszę być wdzięcznym moim czynszownikom, że za mnie ponoszą wszelkie ciężary i dla tego też wcale na inteligencyę się nie gniewam, lecz owszem życzę sobie jej wzrostu. Ten sam stosunek zachodzi także i w handlu i w rzemiosłach. Wszak cena mięsa po 48 centów za kilogram, czyż to w bieżącym roku odpowiednia cena na Sanok itp.

Nie macie więc panowie należący do partyi rządzącej przyczyny wyrzekać na inteligencyę, bo nie ona winna nędznemu stanowi miasta, tylko wasza niedołężna gospodarka. Oto i teraz dla załatwienia osławionej sprawy propinacyjnej, którą w swoim czasie poruszył *Dziennik Polski*, zastawiła zwierzchność gminna nie pytając się o to wydziału powiatowego wszystkie walory miejskie w towarzystwie zaliczkowem na 9% celem uzyskania sumy potrzebnej na spłatę współwłaściciela propinacyi. Niedawno, bo zaledwie przed rokiem zapewniała zwierzchność

wraz ze swoim syndykiem rady miejskiej, że będzie musiała owemu spółwłaścicielowi spłacić 6.000 zł. i wymogła uchwałę na przyznanie syndykowi miasta kwoty 10.000 zł. na załatwienie tej sprawy, a tymczasem już wówczas cała sprawa była ugodzoną za 4.100 zł. i tyle też ów spółwłaściciel otrzymał. Z powziętej przed kilku laty bezprocentowej pożyczki w kwocie 10.000 zł. na budowę szkoły żeńskiej, szkoły nie wybudowano, ani też z funduszów tych i śladu już nie znać. Jeżeli taka gospodarka dalej potrwa, to Sanok, niedawno jeszcze miasto zamożne, musi upaść zupełnie i temu inteligencya nie będzie wcale winna.

Ale dosyć o tem na dzisiaj, przejdźmy na wdzięczniejsze pole życia towarzyskiego. W sobotę dnia 29. marca odbył się ostatni odczyt na dochód Sokoła. Odczyt ten a właściwie wykład Dra Karola Zaleskiego o bakteryologii poparty licznymi demonstracyami był nadzwyczaj zajmującym i przystępnym, a z drugiej strony tak pracowitym, że żal tylko brał, iż tak mało zeń korzystało słuchaczy. Prelegent okazał się prawdziwym mężem nauki i głębokiej wiedzy nie poprzestającym na laurach zdobytych w auli uniwersyteckiej, lecz pracującym dalej samodzielnie dla własnej wiedzy i dla ulgi cierpiącej ludzkości.

Z ruchu osobistego zanotować mi wypada przeniesienie komisarza skarbowego p. Jana Orłowskiego do Przemyśla; kapitana rachmistrza p. Spitala do Ołomuńca, w którym Kółko dramatyczno-muzyczne traci swego wydziałowego, a w p. Spitalowej jedną z najgorliwszych amatorek; praktykanta konceptowego p. Łępkowskiego do Lwowa, w miejsce którego przychodzi tu p. Józef Zabłocki. Nadto pozyskuje tutejsze starostwo nowego komisarza w osobie p. Władysława Towarnickiego P. Niedźwiedziowi adjunktowi sądowemu zezwoliło namiestnictwo zmienić nazwisko rodowe na Niedźwiński.

Ponieważ przed świętami nie będę już miał sposobności pogawędzić, przeto niechaj mi wolno będzie życzyć tu waszej partyi rządzącej mniej irytacyi, więcej zastanowienia i rozwagi, a wszystkim mieszkańcom waszego grodu bez wyjątku jak najweselszego Alleluja!

Sprawy miejscowe.

Stosunki szkół żeńskich na Zasaniu.

III.

Zwróćmy teraz nasze kroki do szkoły PP. Benedyktynek na Zasaniu.

Do r. 1872 wiodła ta szkoła wcale cichy żywot. Frekwencya nie była tak wielka, klas mało — wszelako jak na ówczesny stan liczebny, a także intelektualny ludności, była ta frekwencya dostateczna; w ostatnich latach przed 1872 stanowiły już dzieci izraelickie ze względu na nie, nawet wcale pokaźny kontyngent. PP. Benedyktynki — o ile nam wiadomo — mając z dawna włożony na siebie przez Rząd obowiązek utrzymywać własnymi siłami nauczycielskimi czteroklasową szkołę ludową przy pewnem, za to nam dokładnie nieznanem, ze strony miasta wynagrodzeniem (może jak na ówczas hojnem), wywiązywały się z zadań wychowania młodzieży pod przewodem swego kapelana a równoczesnego swojej szkoły kierownika, jeżeli nie lepiej, to pewno nie gorzej, jak wszystkie podówczas szkoły klasztorne tej kategoryi. Z postępem czasu dodano dwie klasy wyższe i ustanowiono przy nich tak zwaną preparandę dla kandydatek nauczycielskich pod tem samem kierownictwem — prawdopodobnie też, że jakiś malutki zastęp nauczycielek wyszedł w biegu lat z tego pedagogium czyli, jak powiadano: „metody.“

Otóż ten to rok 1872 upamiętnił się w dziejach szkoły PP. Benedyktynek, inaugurując wielką na przyszłość zmianę w dotychczasowych jej skromnych stosunkach. Wtedy bowiem zaprowadzono w kraju naszym ck. seminarya nauczycielskie (początkowo prowizorycznie), a miasto nasze otrzymało, po Lwowie i Krakowie, trzecie i ostatnie z rzędu seminaryum żeńskie w miejsce równocześnie zwiniętej preparandy. Rząd mianując dotychczasowego tej preparandy kierownika dyrektorem seminaryum nauczycielskiego, umieścił zarazem i zakład w budynku klasztornym, z czego wynikło, że szkoła PP. Benedyktynek i ck. seminaryum miały odtąd dyrektora w tej samej osobie, i tak *„unia personalna“* jeszcze po dziś, mimo zmiany dyrekcyi w seminaryum, i mimo naszego życzenia istnieje niewzruszona.

W parę lat później dostało seminaryum przy swojej stabilizacyi już własną (państwową) trzyklasową szkołę ludową — tak zwaną „szkołę ćwiczeń“ — oraz szkółkę frebIowską — a zatem razem osiem klas, dla których jako też dla kancelaryi, gabinetu fizykalnego, biblioteki i sali rysunków już nie wystarczał mały budynek. Mamy jeszcze w słabej pamięci ów jednopiątrowy dom, w którym mieściły się szkoła i preparanda; ten dom zatem rozszerzyły PP. Benedyktynki własnym sumptem do takiego kształtu i rozmiaru, jaki przedstawia teraz cała dwupiątrowa połać zabudowania ku Sanowi zwrócona.

Najem lokalu dla seminaryum z adtynencyami zapewniał klasztorowi rentujący się dochód z budynku — dochód ofiarowany zapewne przez lat więcej na spłacenie możliwego długu, zaciągniętego z powodu budowy.

Przy rozprzestrzenieniu budynku miały PP. Benedyktynki także na oku i pomnożenie sal na użytek swojej szkoły, gdyż właśnie wtedy to zrywający się w kraju prąd ku oświacie warstw wyższych zaczął spędzać z roku na rok coraz to większą ilość dzieci na naukę szkolną w murach klasztoru. Przybywają klasy równolegle; już się okazała i potrzeba otworzyć klasę siódmą i ósmą — słowem, szkoła PP. Benedyktynek przybrała ostatecznie wszelkie znamiona tak zwanej szkoły wydziałowej żeńskiej. Wprawdzie nie pozostawała ona przez długi czas w ewidencyi władz szkolnych nawet jako „szkoła prywatna z prawem publiczności,“ jednak w końcu, przed kilku latami, ten charakter jej przyznano.

A zatem, jak widzieliśmy, rozwój szkoły po rok 1872 postępował szybko — pod względem frekwencyi, co się zowie, świetnie; wzrost tejże doszedł był przed czterema laty do tego stopnia, że zabrakło ubikacyi w klasztornym budynku dla klas równoległych, mianowicie niższych — więc okazało się rzeczą konieczną wynająć dla nich lokal po za murami klasztornymi. I ten to właśnie lokal, najęty w domu p. Piskorza, reprezentuje dziś owę rzekomą, poprzód omówioną filię szkoły zasańskiej.

W niniejszym dziejowym obrazku nie podobna przemilczeć, że to wszystko się odbyło w czasie dyrekcyi Męża, który jako dyrektor c. k. seminaryum nauczycielskiego, posiadający szeroki rozgłos pierwszorzędnego w kraju pedagoga, zasłużył sobie, nie tylko jako równoczesny kierownik szkoły PP. Benedyktynek, lecz bardziej jako właściwy rozwoju jej twórca, na wdzięczną pamięć tutejszych mieszkańców. Zdala wprawdzie, ale zawsze z zainteresowaniem patrzyliśmy na jego nieustanną pracę, na jego gorliwe zabiegi, aby jak najliczniejsza młodzież miała sposobność do kształcenia się, zwłaszcza, aby miejscowe uczennice szkoły PP. Benedyktynek mogły przeważnie zapełniać ławy naukowe c. k. seminaryum. Że taka szlachetna działalność wychodziła nie tylko na korzyść PP. Benedyktynek, których stał się rzeczywistym „dobrodziejem“ lecz o wiele więcej na pożytek miasta samego — to rzecz jasna i wszystkim wiadoma.

Nim jednak sprawę tę przedstawimy w świetle naszego założenia, rozstawiając wtedy jej momenty wedle godeł: „obowiązek“, „poświęcenie“, „pożytek“, „korzyść i zysk“ — również, nim sprowadzimy opinią, tu i owdzie uprzedzoną przeciw szkole PP. Benedyktynek jako prywatnej, na właściwsze tory sądu przedmiotowego, nie szczędząc PP. Dobrodziejkom już teraz należnego im uznania: nakreślimy poprzód obraz stanu frekwencyi obudwu szkół, macierzy i filii razem, jaka była w zeszłym roku.

W kl. pierwszej	w 3 oddziałach:	218	uczennic
„ drugiej	w 2 „	184	„
„ trzeciej	w 2 „	198	„
„ czwartej	w 2 „	148	„
„ piątej	w 2 „	134	„
„ szóstej	w 1 oddziale	83	„
„ siódmej	w 1 „	75	„
„ ósmej	w 1 „	49	„

A zatem razem: Prawie 1200 uczennic w tym rzekomo prywatnym zakładzie! Unikat!

Zagraniczny pedagog, gdybyśmy mu tu za Sanem towarzyszyli, patrząc własnymi oczyma na przepełnione klasy, wyrzekłby: „Furchtbar!“ Zgoła zaś, widząc jak nauczycielka w pierwszym oddziale pierwszej klasy uczy około 140 dzieci, i to w sali, nie z winy PP. Benedyktynek, na taką ich ilość nieodpowiedniej, szepnąłby nam pewnie: „Ja, die junge Lehrerin ist wol keine Klosterordensfrau, wird aber ordentlich, klösterlich kasteit!“ Rzeczywiście, czyż potrzeba lepszego, wyrazistszego jeszcze umartwienia ciała?! A wypada wspomnieć, że właśnie w klasach niższych uczą tylko nauczycielki świeckie, ustanowione tymczasowo przez c. k. Radę szkolną krajową z funduszu publicznego. Dodamy, że dzisiejszy stan personalny obudwu szkół składa się z 5 zakonnic i 10 nauczycielek świeckich.

Unudziliśmy zaprawdę czytelnika tym wywodem, jednak zdawał on się nam być potrzebnym, aby zrozumieć, co właściwie, nasze miasto tej szkole zawdzięcza. Powiedzmy wyraźnie: Wychowanie szkolne 5/6 swojej młodzieży żeńskiej!

Już to, gród nasz należy do szczęśliwych w kraju! Pomińmy bowiem zwiększone tego roku dochody z propinacyi a podnieśmy raczej okoliczność, że natura wspólnie z historyą dała mu położenie wśród wzgórz, które ukwalifikowały go na twierdzę europejskiego znaczenia, co znów spowodowało taki wyjątkowy jego rozwój, że mu go inne miasta kraju zazdrościć mogą; że ta natura sama bez historyi dała mu tak miłe do przechadzek przedmieście Zasanie, i że znów na tem Zasaniu wyższa opatrzność to sprawiła, iż oprócz trzyklasowej szkoły ludowej, z łaski państwa na pożytek miasta tu umieszczonej, także szkoła prywatna PP. Benedyktynek (wraz z filią swą w mieście) uczą więcej niż tysiąc jego dziewcząt — a uczą — złoty to interes — tylko za parę tysięcy rocznie, podczas gdy inne, biedniejsze, mniej szczęśliwe miasta w kraju na to aż kilka tysięcy więcej złotych rocznie wydawać muszą. Ich szczęściem tedy przeświadczenie, że łożą więcej na wychowanie szkolne dzieci swoich.

Pokątnicy.

(Dok.)

Wobec złego przeto, jakie pisarz pokątny, nie chcący się jąć pracy uczciwej, leniwy, przewrotny i łakomy zarobku lekkiego, wyrządza społeczeństwu demoralizując takowe, wobec strat na jakie on naraża strony sporujące, wobec utrudnienia wymiaru sprawiedliwości i obarczenia sądów, tudzież innych władz pracą żmudną poprawiania pieniaczych, niedokładnych i niezrozumiałych skarg, suplik i podań, wreszcie wobec konkurencyi, jaką pokątnik stwarza adwokaturze, — należy wystąpić przeciw pokątnikom z całą bezwzględnością i zastosować przeciw nim najsurowsze przepisy ustaw, które gdy zostaną użyte konsekwentnie, uwolnią społeczeństwo od tego ciągle jątrzącego i grożącego zakażeniem wrzodu.

Rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości wydane przeciw pokątnym pisarzom, podaje sądowi środki dostateczne tak do sparaliżowania ich czynności, jak też do ukarania winnych. Sądowi i innym władzom naszym są dokładnie znani wybitni pokątnicy nietylko z osoby, lecz także i z pisma. W pierwszej linii należy przeto odrzucać wszystkie podania, których pismo już zdradza pokątnika, przesłuchać strony co do osoby autora i wysokości uiszczonego przez nie pokątnikowi honoraryum, a następnie ukarać pisarzy pokątnych przykładnie. Na tem nie dosyć, ponieważ każden prawie z pokątników z ustawami karnymi wszedł w konflikt, powinno ukaranie połączone być także po odbyciu kary z zarządzeniem wydalenia pokątnika z Przemyśla, zakazem powrotu i przymusowem odstawieniem do miejsca przynależności.

Dzielną pomocą w tej mierze może być dla sądu policya miejska. Zna ona bowiem dokładnie pokątników i szynki, gdzie przesiadują, a gdy policyi przysłuża prawo ludzi bez stałego zajęcia i żyjących jedynie z wyzysku, zmusić do wykazania źródła zarobku i w wypadkach, gdy tego nie są w stanie uczynić, przytrzymać jako włóczęgów i odstawić sądowi do ukarania, potrafi ona, gdy zechce, w bardzo krótkim czasie wymieść pokątników z Przemyśla.

Władza polityczna powinna także dołożyć ręki do dzieła i wspólnie ze sądem, tudzież magistratem, usunąć z widowni pokątników i wyczyścić tę stajnię augiaszowską wyzysku, podstępu i ciemnoty.

Ulicą westchnień miłosnych, można śmiało nazwać część ul. Wodnej prowadzącej od Rynku po pod realności p. Sonntagowej aż do obskurnej przecznicy łączącej sławny plac Rybi z przesmykiem, przy którym położona jest kamienica p. Giżowskiego. Jak tylko zmierzchnie, schodzą się tam gruchające parki i rozpoczynają się amory dochodzące często do uścisku, o którym mówi poeta: . . „A tam w kącie, tam było ich dwoje złączonych uściskiem! . . lecz jam ich rozerwał kindżału połyskiem“. . . . Na ul. Wodnej zważywszy, że nie żyjemy nad modrym Dunajem, a kindżału nikt przy sobie nie nosi, należałoby te uściski rozerwać potężnym kijem, na co jednak nie każden, obawiając się skandalu ulicznego, odważyć się gotów. Że nie bardzo przyjemnie przechodzić, szczególniej z kobietami, tą doliną paficzną i że podobne schadzki po zaułkach ulicznych nie podnoszą poziomu moralności sług naszych, to każden przyzna. Złemu zaradzić można łatwo, a to umieszczeniem latarni oświetlonej na murze podwórza, gdzie się znajduje pracownia ślusarska p. Fujarewicza. Światło bowiem ma tę własność do siebie, że przed niem nie tylko głupota, ale także i grzech umyka.

†

Jadwiga z hr. Zamojskich

Leonowa księżna Sapieżyna.

W rodzinnym zamku Sapiehów, położonym w ślicznem zaciszu nad Sanem, zmarła w sobotę w południe Jadwiga z hr. Zamojskich Leonowa księżna Sapieżyna. Wieść żałobna rozległa się po całym kraju, budząc wszędzie uczucie szczerego żalu, że zniknęła z pośród społeczeństwa naszego postać niezwykła, będąca wzorem dla młodszych pokoleń, postać polskiej matrony, o silnej woli, niespożytym harcie ducha i ewangelicznej dobroczynności.

W żywej pamięci całego kraju są jeszcze liczne zakłady dobroczynne, powołane do życia lub wspomożone miłosierną ręką ks. Jadwigi. Nie ma prawie u nas instytucyi humanitarnej lub mającej na celu podźwignięcie moralne społeczeństwa, w którejby inicyatywa lub udział ks. Jadwigi zapisane nie były. Co tylko sprawić mogły miłosierdzie, energia i zapobiegliwość kobieca na szerokiem polu dobroczynności publicznej, to zdziałała wytrwała i pełna poświęcenia działalność ks. Jadwigi. Podwaliną np. takich zakładów, jak zakład św. Teresy, jak dom Opatrzności we Lwowie i inne, były jej starania i jej dobroczynność. Po śmierci męża, ks. Leona nastąpionej przed 12 laty, zamknęła się ks. Jadwiga w progach domowych, w Krasiczynie, który tyle mieścił w sobie drogich jej sercu wspomnień, tyle pamiątek i tyle rodzimych tradycyj.

Zeszła do grobu znowu jedna z tych niewiast polskich, które stały na straży cnót domowych, które są zaszczytem i chlubą naszego społeczeństwa, dowodem jego żywotności i tarczą ochronną na przyszłość.

Non omnis moriar . . . . trzeba powiedzić nad tą mogiłą.

Ks. Jadwiga urodzona w r. 1806, licząca lat 84 w chwili zgonu, była córką ordynata, wojewody i prezesa senatu Królestwa Polskiego, tajnego radcy i szambelana, Stanisława Kostki hr. Zamojskiego i Zofii z ks. Czartoryskich, córki ks. generała ziem podolskich. W r. 1825 zaślubiła ks. Leona Sapiehę; owdowiała 10. września 1878.

KRONIKA.

Wianki. Na zaproszenie kierowników przeszłorocznego (rozwiązanego) komitetu wiankowego pp. Hugona Królikowskiego i Zygmunta Pisiewicza zebrało się w niedzielę dnia 30 marca b. r. w małej sali posiedzeń Rady miejskiej pomimo niedogodnej godziny dość znaczne grono, mianowicie 20 osób, które stosownie do wniosków p. Franciszka Gamskiego, zastępcy naczelnika miasta, postanowiło urządzić w tym roku w Przemyślu tradycyjny obchód „Wianków“, wybrało swym przewodniczącym p. Hugona Królikowskiego, sekretarzem p. Zygmunta Pisiewicza, skarbnikiem p. Feliksa Niederreutera i poleciło tymże, aby do komitetu wiankowego tegorocznego powołali wszystkich członków komitetu zeszłorocznego, o ile w Przemyślu mieszkają, a nadto jeszcze inne osoby chętne i pożądane. Wreszcie uchwalono zeszłoroczną nadwyżkę dochodów komitetu wiankowego w kwocie 140 zł. przyjąć do dyspozycyi obecnego komitetu i oddać ją skarbnikowi p. Niederreuterowi w przechowanie, oraz sporządzić i zaproszonym do komitetu osobom rozesłać listy składkowe celem zbierania ofiar na urządzenie w tym roku Wianków. Wszystkie te uchwały zapadły jednomyślnie. Na posiedzenie przybyli z zeszłorocznego komitetu: pp. Boryło Jędrzej, Dmitrowski Józef, Eustachiewicz Aleksander, Gamski Franciszek, Gerstmann Ig., Królikowski Hugo, Kula Ferdynand, Metzger Roman, Niederreuter Feliks, Reger Wacław, Sawicki Włodzimierz, Dr. Serwacki Józef, Dr. Smutny Fryderyk, Dr. Tarnawski Leonard, Trojan Antoni i Waydowski Stanisław, — zaś z nowych członków komitetu: pp. Dobrzański Władysław, Godek Jan, Horodyski Wilhelm, i Słomski Tomasz. — Początek sprawy Wianków jest więc wcale pomyślny.

Szczodry datek. Wydział Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu wyasygnować z majątku Stowarzyszenia kwotę 30 zł. dla domów przytułku ubogich miejskich, a to bez różnicy wyznania, zaś kwotę 20 zł. dla dotkniętych nędzą w kraju i upoważnił przełożonego Stowarzyszenia do wysłania tych kwot na ręce burmistrza miasta p. Dr. Aleksandra Dworskiego.

Wykaz złożonych w przemyskim magistracie datków na rzecz włościan klęską głodową dotkniętych: Najp. ks. biskup Solecki 100 zł. Wpp. Fr. Gamski 50 zł. Dr. A. Dworski 50 zł. Stowarzyszenie krawców 25 zł. Wp. Haralewicz 4 zł. Stow. przem. budownictwa 30 zł. Przemyska Kasa Oszczędności 100 zł. Pracownia p. Majerskiego 5 zł. Przemyska kasa Zaliczk. rzem. i roln. 100 zł. Pp. Adam Mirski 1 zł. Gustaw Popiel 1 zł. Józef Sommer 1 zł. Antoni Trojan 1 zł. Jan Bernacki 50 ct. Władysław Ślepicki 50 ct. Mieczysław Czaderski 50 ct. Dr. Kraiński 2 zł. Nestorowicz 1 zł. Pressen 5 zł. Leszczyński 1 zł. Nennel 1 zł. Skala 1 zł. Dr. Żebracki 1 zł. Z. Tygier 3 zł. K. Zakrzewski 1 zł. Jakób Wikler 20 ct. Mojżesz Schiffer 1 zł. Adolf Nechay 1 zł. A. V. 32 ct. Aschkenazy i Münz 1 zł. Ig. Gerstmann 2 zł. Oleś i Stefcia 48 ct. A. V. 20 ct. Pp.: D. Parahuz 20 ct. K. Jonkisch 40 ct. Jadwiga G. 20 ct. Stow. bankowe dla handlu i przem. 5 zł. Pp.: Teodor Maszczykowski 3 zł. Emil Piskorz 5 zł. Młyn parowy Frenkel i Ska 10 zł. Pp.: Jeleń 1 zł. Józef Izaak 1 zł. R. Silberstein 50 ct. Lepiankiewicz 1 zł. Machalski 1 zł. A. Kellner 1 zł. Salim Tran i Freiwillig 1 zł. M. Krug 3 zł. E. Krug 1 zł. Arnold Rabinowicz 1 zł. R. Melcher 2 zł. Scheinbach 1 zł. Schwarzthal 1 zł. Janowski i Strzyżowski 1 zł. Śliwiński 80 ct. Szczurko 10 ct. Kula 30 ct. Metzger 50 ct. Adamowski 1 zł. Leon Schwarz 50 ct. Aschkenazy i Münz 3 zł. N. N. 50 ct. Tygrowa 1 zł. Schumacher 50 ct. B. Doskowski i Ska 1 zł. Józef Schnell 50 ct. Wł. Nahlik 1 zł. Max Rosenberg 50 ct. S. Krebs 1 zł. G. Syrup 40 ct. Wł. Dobrzański 50 ct. Faliszewski 50 ct. K. A. Gottlieb 50 ct. Ch. Tannenbaum 1 zł. Janeczek 1 zł. Bartischan 30 ct. Moczarski 1 zł. Kalicki 1 zł. Bourdon 50 ct. Bach 30 ct. Ehrlich & Co. 50 ct. Dornwald 2 zł. Schabenbeck 1 zł. Majerski 1 zł. E. Laufer 1 zł. Jarolim 60 ct. Dr. Frauenglas 1 zł. Joachim Blumenfeld 50 ct. Dzierżawcy propinacyi 5 zł. Pp. Jakób Schwarz 2 zł. Józef Górniak 2

zł. Michał Izydor Wachtel 1 zł. Mojżesz A. Distler 30 ct. Izrael Gans 1 zł. Leib Gans 30 ct. Meilech Gans 1 zł. J. Goldfarb 50 ct. J. Krogulecki 50 ct. Turnheim Benjamin 30 ct. Benjamin Wurf 20 ct. S. Knoller 20 ct. Freindorf 40 ct. Sobieszczański 20 ct. S. Laudau 10 ct. H. Wohlbedacht 30 ct. Józef Frank 10 ct. Sobel i Lindenblüth 10 ct. Mojżesz Schorr 10 ct. Markus Halpern 10 ct. Ch. Rehaut 25 st. Ludkiewicz Dmytro 40 ct. Rosenzweig 50 ct. N. L. Laub 10 ct. Mechel Dem 50 ct. Eisig Korn 30 ct. M. Sperling 10 ct. Manes Teitelbaum 15 ct. Jakób Wikler 50 ct. M. Buchband 20 ct. L. Roth 20 ct. Chane Dornbusch 10 ct. M. Strassberg 20 ct. M. Luft 30 ct. Skład nafty J. Wiktora i Ski 1 zł. Pp.: Mojżesz Kupfer 50 ct. L. Ochsenberg 30 ct. Ch. Ellner 50 ct. Józef Miller 15 ct. Izrael Löwenthal 30 ct. Dr. Jakób Baumfeld 5 zł. Jakób Schwarz 2 zł. Leon Schwarzthal 3 zł. Jakób Reisner 2 zł. Klemens Sternberg 2 zł. Baruch Henner 2 zł. Leisor Feuer 2 zł. Leon Langbank 2 zł. Izak Schütz 2 zł. Chaim Tannenbaum 2 zł. Chaim Wolf 2 zł. Abraham Abeles 1 zł. Abraham Mandeles 50 ct. Zygmunt Tygier 2 zł. Naftali Dawid 2 zł. Meilech Gans 1 zł. Juda Mayer Löwi 50 ct. Symche Frey 1 zł. Leib Lichtbach 50 ct. Abraham Brodheim 1 zł. Jakób Pillersdorf 1 zł. Chaim Grossmann 1 zł. Leib Haarpuder 1 zł. Aron Duldig 1 zł. Reprezentacya izrael. gminy wyzn. 50 zł. Stow. przem. wyrob. spożywczych 20 zł. Pp.: Saul Axer 30 ct. Kwaśniewski 3 zł. S. Lander 50 ct. Ritterschild M. 2 zł. Dr. Tadeusz Dworski 1 zł.: zatem łącznie 698 zł. 55 ct.

Przeniesienia. Koncepista namiestnictwa p. Bodnar, przydzielony do służby w starostwie przemyskiem, został przeniesiony do starostwa w Nadwórnie. W odjeżdzającym tracimy urzędnika, który w czasie długoletniego pobytu w naszem mieście zyskał sobie sympatye ogółu, gdyż tak w pożyciu towarzyskiem, jak też i w stosunku służbowym odznaczał się zawsze uprzejmością, taktem i sumiennem sprawowaniem swoich obowiązków.

Wiadomości wojskowe. Podpułkownik hr. Salm-Hoogstraeten został zamianowany komendantem 6. pułku ułanów, załogującego w Przemyślu i okolicy.

P. O. Irena Lewicka, dyplomowana uczennica król. konserwatoryum w Dreźnie i długoletnia nauczycielka spiewu, przybywa ze Lwowa do naszego miasta na stały pobyt i zamierza założyć szkołę spiewu solowego.

Tylko z szykiem. Znany dobrze organom bezpieczeństwa nałogowy pijak H. podchmieliwszy sobie w niedzielę co się zowie, przejechał się dla wytrzeźwienia fiakrem na spacer. Przejażdżka trwała pięć kwadransów. Gdy przyszło do płacenia, a u spacerowicza okazał się brak monety, odwiózł fiakier szanownego H. na policyę, gdzie go przyjęto po przyjacielsku i ulokowano na twardej pryczy w kordygardzie. Tak zakończyła się jazda z szykiem na miękkich poduszkach powozu, noclegiem na twardych deskach w furdydze.

Obiecał i dotrzymał. Minionej niedzieli zeszło się w jednym z handlów korzennych w śródmieściu trzech śniadańkiewiczów, używających tam niedzielnego wczasu przeplatanego częstymi libacyami. Dwóch śniadańkiewiczów od kopyta i dratwy częstowało trzeciego pieczętującego się herbem. Gdy się już w czuprynach zakurzyło, oświadczył jeden z kopytowców herbowemu towarzyszowi, że go musi koniecznie pogłaskać po twarzy, a gdy raczony na to nie chciał przystać, wyproszono go do sieni, gdzie obiecujący dotrzymał obietnicy i wymierzył szlachcicowi trzy zawiesiste policzki. Subjektowi handlu nie podobał się jednak proceder i wyrzucił na ulicę zaciętego dratewkę, dotrzymującego słownie obietnicę szewca.

W wonnej topieli. P. S. urzędnik kolejowy, będąc w odwiedzinach u p. B. swego krewnego zamieszkałego w jednej z kamienic p. Schiffera położonej przy ul. Długiej, opuścił onegdaj o godzinie 11 towarzystwo, aby się udać do pociągu, którym żona jego miała ze Lwowa powrócić. Przechodząc podwórzem, aby wyjść na ulicę, wpadł do otwartego dołu kloacznego wypełnionego aż po brzegi i zanurzył się w jego głębinach kilkakrotnie, zanim dowołał się pomocy i został z tej wonnej topieli wydobyty. Ponieważ otwarty dół kloaczny na podwórzu kamienicy, przez które przechodzić potrzeba, urąga wszelkim przepisom policyi bezpieczeństwa, zostanie p. Schiffer niezawodnie za swoją opieszałość pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, zwłaszcza, że p. S. zniszczył na sobie ubranie, uszkodził się na ciele wpadając do kloacznej otchłani i zaniemógł obłożnie z przestrachu i przeziębienia.

Na strzelnicy wojskowej na Lipowicy odbywa się strzelanie tak lekkomyślne, że kule od kilku miesięcy furgają po wszystkich przyległych domostwach i jak owady w lecie szeleszczą koło samych głów tamtejszych mieszkańców, z których p. Tomasz Wlazło donosząc nam o tem żali się, że w poniedziałek 31. marca br. wpadły kule ze strzelnicy do okna, a nawet przez zawarte drzwi jego domu pod Nr. 286 wpadły do słomy w sieni i o mało nie zabiły dziecka, które na tej słomie leżało. — C. k. Starostwo powinno tutaj o swym obowiązku pamiętać.

Skończyło się na strachu. Syn jednego z miejscowych stolarzy, cierpiący na umyśle, a przytem na epilepsyą, przypatrując się onegdaj przygotowaniom do budowy nowego mostu kolejowego na Sanie, wpadł z brzegu do rzeki. Kilku obecnych temu widzów wydobyło go natychmiast z wody. Nie obeszło się jednak bez lekkiego uszkodzenia niedoszłego topielca, gdyż ratujący poranili mu cokolwiek w pośpiechu twarz i ręce. Wyratowanego drżącego od przestrachu i zimnej marcowej kąpieli odstawiono do szpitala.

Bójka. W niedzielę o godz. 10½ w nocy powstała na Bramie między dwoma przyjaciółmi porządnie zakropionymi bójka, która zwabiła znaczny zastęp widzów. Po półgodzinnem poszukiwaniu za policyą sprowadzono wreszcie p. wachmistrza policyi, który zaburzycieli spokoju publicznego poskromił i zaprosił ze sobą na inspektorat policyi.

† **Zmarli.** Marya z Mareschów Jeleniowa, wdowa po śp. Pawle Jeleniu, księgarzu, długoletnim asesorze sądu wekslowego i radnym miasta Przemyśla, zmarła w niedzielę dnia 30. b. m. w 80 roku życia. Marya Jeleniowa była wzorem wszelkich cnót domowych, przykładną żoną i wzorową matką, a przytem odznaczała się rzadką słodyczą charakteru i dobroczynnością, nie znającą słowa odmowy dla potrzebujących pomocy. Nader liczny przeto zastęp znajomych odprowadził we wtorek d. 1. bm. zwłoki zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku. Za trumną postępowali synowie i wnuki zgasłej, a rydwan pogrzebowy zdobiły wieńce od rodziny, krewnych i znajomych. Straż ochotnicza pożarna współczując stratę jaką poniósł Gustaw Jeleń syn zmarłej, a długoletni zastępca naczelnika i komendant pierwszego oddziału straży ogniowej pożarnej, wysłała na pogrzeb delegacyę składającą się z pp. Osińskiego, Krzysztoforskiego, Danesza, Regera i Styfiego.

Otrzymujemy następujące pismo: Radymno, 16. marca 1890. W Nrze. 21 ***Gazety Przemyskiej*** z d. 13. marca 1890 umieszczona jest korespondencya o pomocy dla głodem dotkniętych, na mocy rozporządzenia ck. Starostwa w Jarosławiu z d. 5. lutego 1890 L. 2439, pod tytułem „Wydatna pomoc.“ Ponieważ korespondencya ta nie zawiera zupełnej prawdy, przeto prostuję ją i upraszam Szanowną Redakcyę na mocy ustawy prasowej o umieszczenie w gazecie swojej następującej dodatkowej uwagi. Zwierzchność gminy Radymna dostawszy zawiadomienie od Swietnego c. k. Starostwa jarosławskiego o przeznaczonej pomocy dla głodem i brakiem paszy dotkniętych mieszkańców Radymna, postanowiła za wspólnem porozumieniem przyjąć datek bezzwrotny w kwocie 24 zł. i tenże rozdzielić pomiędzy najwięcej potrzebujących. Takowego udzielono Jakóbowi Bzdęk 3 zł., Szymonowi Pyszyńskiemu 3 zł., Walentemu Popkiewiczowi 3 zł., Ignacemu Hładyłowiczowi 3 zł., Michałowi Golasińskiemu 3 zł., Wojciechowi Kotylak 3 zł. i Mikołajowi Czternastek 4 zł., co czyni razem 22 zł., resztujące zaś 2 zł. zatrzymał p. burmistrz na pokrycie kosztów dyet za swoje wyjazdy do Jarosławia. Co się tyczy zapomogi pożyczkowej 31 zł. nie przyjęła takowej gmina, albowiem z taką pomocą pożyczkową byłoby więcej kłopotu, jak rzeczywistej pomocy. ***Popkiewicz*** w. r.

Pogrzeb ks. Jadwigi Sapieżyny. Zmienny kwiecień rzucił swoje kaprysy na bok, aby stałą pogodą umożebnić godne obejście obrzędu pogrzebowego tej, która za życia swego osuszyła tysiące łez i smutkiem przyobleczonym twarzom wróciła wyraz swobody i uśmiech zadowolenia. Jakkolwiek właściwy obrzęd pogrzebowy był zapowiedziany dopiero na godzinę 10½, to już o godz. 7 rano przybyły do Krasiczyna straże ochot. pożarne z Przemyśla, Dobromila i Niżankowic, aby wspólnie z ochot. strażą pożarną Krasiczyna pełnić służbę porządkową przy kondukcie. Do straży ochot. pożarnych przyłączył się w tym samym celu zastęp 79 włościan z dóbr Sapieżyńskich, odznaczonych przepaskami z kiru. Rodzina i krewni domu Sapiehów, jako to: Zamojscy, Czartoryscy, Sanguszkowie i Żółtowscy przybyli już w poniedziałek 1. bm. do domu żałoby. Oprócz powyż wymienionych rodów zgromadzili się także Lubomirscy, Dieduszyccy, Badeniowie, Tarnowscy, Potoccy, Micewscy i inni, aby oddać ostatnią usługę wzorowi matron polskich i tej, która miłość bliźniego w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, wzięła sobie za gwiazdę przewodnią swojego żywota.

Po godzinie 10 po przybyciu pociągu osobnego ze Lwowa zaczęli się zjeżdżać dygnitarze krajowi i autonomiczni, tudzież delegaci przeróżnych zakładów i stowarzyszeń dobroczynnych, których zgasła śp. Jadwiga była bądź protektorką, bądź założycielką, bądź też członkiem wspierającym i hojną ofiarodawczynią.

W ciasnym kościele parafialnym miasteczka Krasiczyna, na skromnem castrum doloris, w trumnie kirem obitej spoczywały zwłoki ks. Jadwigi obleczone w szaty tercyarki, okolone gorejącem światłem i zielenią kwiatów, które nieboszczka za życia swego lubiła i pokryte wieńcami, jakie ofiarowały pamięć i wdzięczność.

Po nabożeństwie odprawionem przy wszystkich ołtarzach wypowiedział ks. Bratkowski jezuita świetną mowę opartą na tle: „Miłość silna jako śmierć“ przedstawiając w zmarłej uosobienie miłości w rodzinie, miłości dla ojczyzny i dla społeczeństwa. Egzekwie zostały odprawione w asystencyi nader licznego duchowieńswa trzech obrządków (liczba zgromadzonych księży przenosiła 150) wystarczy bowiem powiedzieć, że brali w nich udział metropolita ks. Sembratowicz, arcybiskup ks. Isakowicz, biskupi ks. Solecki, Glazer i Puzyna, tudzież infułat ks. Szedywy.

Po egzekwiach zanieśli naprzemian włościanie, mieszczaństwo, straże ochotnicze ogniowe i szlachta na swoich barkach trumnę ku zamkowi, gdzie ją odebrali męzcy członkowie rodziny Sapiehów i ustawili na marach w podwórzu zamkowem.

Mary okolił lud, delegacye, chorągwie, bractwa i stowarzyszenia, rodzina, krewni, znajomi reprezentanci zakładów i straże ochotnicze ogniowe.

Tu na tej ostatniej stacyi przed grobem rodzinnym w podziemiach kaplicy zamkowej, przemówił nad zwłokami zmarłej marszałek krajowy hr. Tarnowski, w niewyszukanych lecz serdecznych słowach podnosząc jej cnoty domowe, zalety osobiste i zasługi położone około dobra poszczególnych jednostek i całego kraju.

Po przemówieniu hr. Tarnowskiego znieśli strażacy trumnę zawierająca doczesną pozostałość ks. Jadwigi do grobowca rodzinnego, gdzie została pochowaną u boku swego zmarłego przed 12 laty małżonka ks. Leona.

Tak zakończył się ten smutny obrzęd, podniosły jednak w budującym przykładzie, który nam żyjącym pozostawił, że przy trumnie zasłużonych ogółowi nikną waśnie rodowe i narodowe i że społeczeństwo nasze polskie oddając hołd zasłużonym zmarłym zlewa się w jedno bez różnicy stanów, — siermięga ociera się o kontusz, mieszczanin staje przy magnacie, a burka strażaka brata się z najwyższym dygnitarzem państwowym.

W pogrzebie wziął udział niemal kraj cały. I tak namiestnik, Wydział krajowy ze swoim marszałkiem hr. Tarnowskim na czele, przeróżne instytucye bankowe, zakłady dobroczynne i stowarzyszenia, z ostatnich nader liczny zastęp. — Stowarzyszenie rzemieślników lwowskich Skała, naczelnik związku krajowego straży ochotniczych pożarnych Dr. Zgórski, deputacya miasta Lwowa ze swoim prezesem p. Mochnackim, cały komitet Towarzystwa gospodarczego, Rada powiatowa przemyska z zastępcą marszałka p. adw. Dr. Czajkowskim i członkami pp. Joczem, hr. Krukowieckim, Ritterschildem, Drużbackim, Dr. Kozłowskim, Borkowskim i adw. Dr. Tarnawskim, Rada miejska z burmistrzem p. adw. Dr. Dworskim, zastępcą tegoż p. Gamskim i radnymi pp. adw. Dr. Baumfeldem, Kozłowskim, Majerskim i Dr. Ziemiańskim, Gwiazda przemyska ze sztandarem i delegaci straży ochotniczych pażarnych ze Lwowa, Przemyśla, Dobromila i Niżankowic.

Kondolencye po pogrzebie składano ks. Adamowej, gdyż ks. Adam Sapieha zaniemógł pod wpływem ciosu, który go dotknął boleśnie.

W Gródku rada gminna w skutek lustracyi majątku gminnego przez Wydział krajowy przeprowadzonej, została na mocy § 109 ust. gm. przez namiestnika rozwiązaną. — Pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczył namiestnik p. Edwardowi br. Brunickiemu, praktykantowi namiestnictwa.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycz.) opuścił prasę Nr. 4. z kwietnia b. r. Treść: Mens sana. — O gruźlicy we Lwowie, jej przyczynach i o środkach ochronnych (c. d.) — Cwiczenia na poręczach w zwieszeniu i ze zwieszenia. — O urządzaniu sal i boisk gimnastycznych dla szkół ludowych i średnich (dok.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Sprawy szkolne. — Park Dra Jordana w Krakowie. — Kronika.

Kącik humorystyczny.

Z bruku.

W paragrafik dziewiętnasty
Dzisiaj sam uderzę,
Sprostowanie pokrzywdzonym
Wypisując szczerze.

„Automedon“, w wierszu „Z bruku“
Został pomówiony,
Że ma uprząż, konie, powóz
I bat pożyczony.

A tymczasem, jak sprawdziłem,
Prawda ta utyka,
Gdyż bat nabył za gotówkę
W rynku u Anglika.

Z Izby sądowej.

Potworna matka.

W dniu 28. grudnia z. r. w Czerczyku w chacie Stanisława Lisowskiego około południa dwie osób było tylko. Gospodarz domu Stanisław Lisowski i matka jego Fewronia. Ta ostatnia gwałtowne miała usposobienie i nawet powaga wójta miejscowego nieraz cierpiała z powodu tej gwałtowności. Co do usposobienia Stanisława dwa są zdania. Matka przed sądem odmalowała go jako złośliwego człowieka marnotrawcę, z którym pod jednym dachem ciężkie życie wieść musiała. Innego zdania była żona Stanisława, Marta. Ta wszystko dobre widziała w mężu, sławiła jego łagodność a jako ilustracyę podaje, że gdy 27. grudnia matka wśród przekleństw odezwała się do syna, że go zabije, że tu nie będzie gospodarza, odrzec miał Stanisław: „ja was matko kląć nie będę, bo bym miał grzech,“ poczem wziął kantyczki i nabożnym głosem zaczął kolendować i w ten sposób zawsze starał się on łagodzić ostrzejsze zajścia z matką. Opinia wiejska popiera zdanie Marty w zapatrywaniach na usposobienie Stanisława. Flegmatyczne usposobienie syna i traktowanie napaści ze spokojem znać pobudzało gwałtowność swarliwej matki po nad wszelki wyraz, jak to się okazało 28. grudnia z. r. Gdy tak matka i syn tylko we dwoje siedzieli w chacie tego dnia i on klepał rzezak od sieczkarni, czyniła mu matka wyrzuty, iż nie szanuje chleba, skoro swoim zwyczajem zboże z ziarnem rżnie na sieczkę. O przebiegu rozmowy wiemy tylko z ust Fewronii Lisowskiej, gdyż ona tylko została przy życiu z tych dwóch osób. Otóż wedle opowiadania Fewroni syn miał na jej uwagę o marnotrawieniu zboża odrzec, że już czas, aby nogi wyciągła i pchnął ją bijąc kilkakrotnie w piersi tak silnie, że się zatoczyła i upadła na pościel, gdzie dłuższy czas leżała. Przyszedłszy do siebie pokrzepiła się za poradą syna haustem wódki z flaszki w domu będącej i odezwała się do syna, by przynajmniej chleba kupił. — „A choroby ci, kolki, idź na żebry,“ miał odrzec syn, co taki żal i złość w Fewronii wywołało, że chwyciła siekierę na pościeli leżącą i jak twierdzi obuchem dwa lub trzy razy z całą siłą uderzyła syna w głowę zaszedłszy mu z tyłu tak, że syn natychmiast runął na ziemię a prawdopodobnie jeszcze głową o drzwi uderzył. Gdy spostrzegła, że syn trzepał nogami i wypadł mu pulares z kieszeni, przestraszyła się bardzo a nie mając odwagi wziąć się do syna swego, aby go podnieść lub ratować, i lękając się, by synowa nie posądziła ją o kradzież (!), wyjęła z pularesu 1 zł. 80 ct. przeliczyła pieniądze zawinęła w szmatkę i próżny pulares synowi do kieszeni włożyła. Podparła potem drzwi, aby do chaty nikt nie wszedł i pobiegła do sąsiada z krzykiem, by poszedł syna ratować. Z oględzin zabitego cokolwiek odmiennie rzecz się przedstawia. Zgruchotanie czaszki nastąpiło ostrzem siekiery, nieboszczyk miał prócz tego cięć kilka w czoło i w skronie, część ucha odciętą i czaszkę pękniętą. Okropność zbrodni tak dalece była przejmująca, iż c. k. prokuratorya, która przecież czarniej zazwyczaj patrzy na zbrodniarza, nie dowierzała, iżby matka przy zdrowych zmysłach mogła tak okrutnie mordować syna nie mając do tego najmniejszego powodu. Prokuratorya i więc żądała badania umysłu wyrodnej kobiety, niestety jasność odpowiedzi Fewroni nie pozostawiała najmniejszej wątpliwości, że czynu okropnego dopuściła się ze świadomością wszelką, a nawet z rozmysłem, o czem świadczyło jej zachowanie się przed czynem i po czynie i co dochodzenia stwierdziły wszechstronnie.

Sprawa ta była przedmiotem rozprawy przed trybunałem przysięgłych 10. marca br.

Przewodniczył p. r. Leszczyński, zasiadali obok niego pp. adj. Dr. Żebracki i Haszczyc. Na ławie przysięgłych znajdowali się pp. Ditrich, Kostheim, Dobrzański, Gutteter, Grossmann, Skwirzyński, Bisanz, Orłowski Fr., Br. Hagen, Nebeski, Boczkowski i Dusberger.

Rozprawa sprawdziła wszystkie wywody oskarżenia oparte na przyznaniach oskarżonej. Chodziło tylko o pytanie, czy Fewronia Lisowska działała w zamiarze zabicia syna, czy w ogóle w złym zamiarze.

Prokurator p. Dr. Bieńczewski z razów zadanych nieszczęśliwemu synowi i z zachowania się oskarżonej przed zbrodnią wysnuł niezbicie zamiar pozbawienia życia, podstępnie zamierzonego w tym wypadku.

Obrońca p. Dr. Reger niewdzięczne miał pole, czynił jednak, co mógł, aby podsądna przynajmniej za mniejszą zbrodnię t. j. zabójstwo była skazaną.

Po krótkiej naradzie zwierzchnik przysięgłych p. Gutteter udzielił trybunałowi werdykt uznający oskarżoną Lisowską 9 głosami: „tak“ winną, iż z zamiarem pozbawienia życia i podstępnie wykonała razy na swego syna, wskutek czego też trybunał uznał Fewronię Lisowską winną skrytobójczego morderstwa i skazał ją na karę śmierci przez powieszenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Drobne ogłoszenia.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.